

Uczłowieczanie-tego-co-nie- ludzkie w książeczkach o małpce Fiki-Miki i Murzynku Goga-Goga.

Miłosz Sosnowski

Miłosz SOSNOWSKI

Uczłowieczanie-tego-co-nie-ludzkie w książeczkach o małpce Fiki-Miki i Murzynku Goga-Goga

Rozważania, które tu prezentuję, mają swe źródło w powrocie do lektur dzieciństwa, do książeczek o Koziołku Matołku oraz ich kontynuacji w postaci opowieści o małpce Fiki-Miki i Murzynku Goga-Goga¹. Czytelnicze doświadczenie i konieczność jego krytycznego przepracowania skłoniły mnie do próby zestawienia owych książeczek z tekstami traktującymi o postkolonialnej teorii historii. Wynikiem tak pomyślanego spięcia interpretacyjnego jest konstatacja, iż popularne historyjki o kozle, małpie i młodym Afrykaninie wpisują się w oświeceniowy projekt cywilizowania ludów podporządkowanych (*subaltern*²) i jako takie mówią o uczłowieczaniu-tego-co-nie-ludzkie.

^{1/} K. Makuszyński, M. Walentynowicz *120 przygód Koziołka-Matołka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957; *Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978; *Fiki-Miki dalsze dzieje, kto to czyta, ten się śmieje*, Oficyna Wydawnicza G&P, Poznań 2001; *Na nic płacze, na nic krzyki, koniec przygód Fiki-Miki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.

^{2/} Termin *subaltern/subalternity* funkcjonuje w studiach postkolonialnych na oznaczenie wszelkich grup społecznych, którym odmawia się samodzielności. Zaznaczam od razu, że praca moja nie ma na celu próby wydobycia na powierzchnię zduszonych głosów represjonowanych grup (problemy związane z tym omawia Ranajit Guha *The prose of counter-insurgency*, w: *Selected Subaltern Studies*, red. R. Guha, G. Ch. Spivak, New York 1988, s. 45-88; warto jednak porównać krytyczną refleksję Dipesh Chakrabarty *Minority histories, subaltern pasts*, „*Postcolonial Studies*” 1998 vol.1, no 1, s. 15-29). Chodzi raczej o znalezienie w pewnej opowieści ukrytych założeń, związanych przede wszystkim z modernistyczną, kolonialną wizją świata i człowieka.

Książeczki dla dzieci jako narzędzie władzy

Jeszcze zanim dziecko instytucjonalnie poddane zostaje – wraz z przekroczeniem bram szkoły – dyscyplinującemu aparatowi społecznego nadzoru, ma już za sobą pierwsze kontakty z książką. Czytane przez lektora (najczęściej rodzica) opowieści o świecie są przez dziecko przyjmowane bezkrytycznie i z ufnością. Te pierwsze parazytelnicze doświadczenia polegają na oglądaniu obrazków, zadawaniu pytań, komentowaniu treści czy uczeniu się ulubionych fragmentów na pamięć³. Pozostawiają trwałą ślad, zatem już na tym poziomie władza przejmuje kontrolę. Władza pośrednio i dyskretnie wkracza w relację dziecko – rodzic, za pomocą instytucji i autorytetów jedynie proponuje, dając jednocześnie zalecanym przez siebie książeczkom swego rodzaju gwarancję⁴.

Ustalanie kanonu publikacji dla dzieci opiera się na sprawdzaniu ich zgodności z oficjalną wizją świata i człowieka. Namysł nad jej zawartą w książeczkach wersją jest jednak przeważnie pobieżny. Tym samym odrzucenie tej czy innej pozycji zwykle opiera się na analizie warstwy zewnętrznej, „wydarzeniowej”, tekstu bądź ilustracji. Za przykład niech posłuży akcja „Cała Polska Czyta Dzieciom”, mająca na celu skłonienie rodziców do codziennego, wspólnego z dziećmi czytania. Szeroki patronat prasowy pozwolił na rozpowszechnienie oficjalnego kanonu przedsięwzięcia. Efektem teoretycznego namysłu organizatorów akcji nad proponowanym przez nich zestawem lektur jest krótki tekst, w którym stwierdzają oni, że mają to być publikacje m.in.

unikające stereotypów kulturowych, rasowych, narodowych etc., nawet jeśli podane są w niewinnej lub humorystycznej formie: że [...] ludzie danej rasy/narodowości są źli, głupi, nieuczciwi itp.

Ważne jest poczynione na zakończenie tekstu zastrzeżenie:

Staramy się zwracać uwagę rodziców na przenoszone z pokolenia na pokolenie stereotypy i niedobre wzorce zachowań, które znajdują swe odbicie i wzmocnienie w literaturze. Nie proponujemy unikania wartościowych książek, które je zawierają, ale czytanie ich z taką świadomością i dyskusowaniem z dzieckiem na temat skutków fałszywych postaw i przekonań, które istniały w przeszłości lub jeszcze istnieją.

W samym kanonie obok tytułów książek znajdują się uwagi, nawiązujące do cytowanej klauzuli. Odwołują się one jedynie do warstwy wydarzeniowej opowieści, nie sięgając do całościowej wizji świata. Jedyne zastrzeżenie do – jakże przepięknych stereotypami rasowymi – książeczek o Koziółku Matółku dotyczy bowiem sceny obcinania głowy⁵.

^{3/} J. Dunin *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci. Z dziejów polskich publikacji dla najmłodszych*, Warszawa 1991, s. 5.

^{4/} Oczywiście korelatem relacji władzy jest już sam wachlarz dostępnych publikacji.

^{5/} Opis projektu, kanon lektur oraz wprowadzenie teoretyczne dostępne są na stronie internetowej: [www.calapolskaczytadzieciom.pl].

Dlaczego, pomimo upływu lat, książeczki o Koziołku Matołku, małpce Fiki-Miki i Murzynku Goga-Goga wciąż mają tak wielką moc przekonywania, że w przedstawianej przez nie wizji świata nie dostrzega się szkodliwych stereotypów? Jednym z tropów, którym można podążać, szukając odpowiedzi na te pytania, jest swoisty efekt realności, o którym pisał Thomas Stearns Eliot, gdy zastanawiał się nad prozą Rudyarda Kiplinga^{6/}: „Lokalny koloryt, szczególnie miejsc odległych i nieznanych, jako narzędzie literackie jest zawsze niebezpieczny” – ostrzegał. „Autor, który go nadużywa, bardzo często wykazuje tendencję do upodobniania opisywanych ludzi do otaczającej ich natury. Czytelnik z kolei zostaje uwiedziony – to co tak dziwne, musi być przecież prawdziwe”. *Certum quia impossibile* – oto odpowiedź Tertuliana na pytanie, dlaczego wierzy. Oto powód, dla którego zaufaniem darzy się epatujące egzotyką opowieści o Innym.

„Efekt realności” nie wyjaśnia jednak oficjalnego poparcia, jakiego udzielił Koziołkowi Minister Kultury RP. Minister – który w swych wypowiedziach reprezentuje oficjalne stanowisko państwa – uważa, iż opowieści o Koziołku Matołku „to kopalnia wiedzy o innych krajach, ludziach, obyczajach. Te treści współbrzmiają ze współczesnymi tendencjami tolerancji i szacunku dla innych kultur”^{7/}. Czy nie jest zatem tak, że dominująca we współczesnej kulturze wizja świata i człowieka opiera się na tej, która stanowiła podstawę dla opowieści o Koziołku i małpce? Postaram się wydobyć ową wizję.

Na opowieść o małpce Fiki-Miki i Murzynku Goga-Goga składają się trzy książeczki. Swą pierwszą edycję miały one w latach trzydziestych ubiegłego wieku, w dużej warszawskiej oficynie wydawniczej Gebethnera i Wolffa. Każdy z tomików liczy 22 strony, na każdej znajduje się w dwóch rzędach 6 ilustracji Mariana Walentynowicza. Ważne jest przy tym istnienie dwóch wersji obrazków. Jedną z nich stanowią oryginalne ilustracje okresu międzywojnia, na drugą składają się obrazki wykonane na nowo w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, gdy książeczki – po złagodzeniu cenzury – powróciły na rynek wydawniczy. W moich rozważaniach odwoływałem się będą do nowego wariantu obrazków, jako do bardziej rozpowszechnionego. Pod każdą z ilustracji zamieszczony jest czterowiersz zapisany ośmiogłoskowcem o rymie abcb. Całość tekstu książeczek jest dziełem Kornela Makużyńskiego.

^{6/} T. S. Eliot *The Defects of Kipling*, „Essays in Criticism” 2001 vol. LI, no. 1, s. 2.

^{7/} Minister Kultury RP napisał list otwarty do polskich dzieci, w którym zachęca do czerpania „życiowej mądrości” z książeczek o Koziołku [kopia listu dostępna na stronie: http://www.matolek.pl/old/list_p.php]. Minister Kultury jest oprócz tego pomysłodawcą corocznego festynu o nazwie „Urodziny Koziołka Matołka” [zob. <http://www.mk.gov.pl/website/index.jsp?artId=213>; zob. też komunikat prasowy Ministerstwa Kultury RP z dnia 27 marca 2003 r. <http://www.mk.gov.pl/website/index.jsp?artId=231>].

Pod względem formy książeczki o małpce Fiki-Miki – tak samo jak te o Koziółku Matołku – trudno jednoznacznie zaklasyfikować⁸. Nie jest to ani literatura ilustrowana, ani też cykl podpisanych ilustracji. Pewne wydaje się jedynie to, że przekaz w nich zawarty należy analizować całościowo. W ten właśnie sposób odbierany jest komunikat książeczki zarówno przez dziecko, jak i czytającego mu lektora. Tekst i obraz stanowią tu bowiem – podobnie jak w komiksach czy reklamie – jedność ikono-lingwistyczną⁹. Sfery wizualna i tekstowa oddziałują na siebie nieustannie i dopiero z powstałego w ten sposób spięcia generowana jest pełnia przekazu.

Immanuel Kant i Koziółek Matolek

W *Awanturach i wybrykach małej małpki Fiki-Miki* uwagę moją przykuł czterowiersz tłumaczący powód, dla którego dalsze snucie opowieści o Matołku nie ma sensu [rys. 1]:

Koziółeczka śmieszne dzieje
Już, niestety, są skończone,
Bo Matolek zdobył rozum
I ma bardzo piękną żonę.¹⁰

Czterowiersz ten jest kluczowy dla mojej analizy ze względu na zawarte w nim rozważania historiozoficzne, dotyczące treści dziejów oraz ich końca. Jeżeli bowiem wyabstrahujemy jednostkowy kozi przypadek, to stwierdzić przydzie, iż istnieją dwa warunki dla zakończenia dziejów indywidualum. Jednym z nich jest posiadanie pięknej żony – ten chwilowo odkładam na bok. Drugi – o wiele bardziej interesujący – to zdobycie rozumu. Zauważmy, że dostajemy implicytną odpowiedź na pytanie o treść dziejów osobniczych – stanowi ją droga do osiągnięcia rozumu. Dla bliższego wyjaśnienia, o jakim właściwie rozumie jest tu mowa, oraz na czym w istocie zdobycie rozumu polega, proponuję posłużenie się słowami Kanta:

Oświeceniem nazywamy wyjście człowieka z niepełnoletności, w którą popadł z własnej winy. Niepełnoletność to niezdolność do posługiwania się swym

^{8/} Krajowi znawcy piśmiennictwa dla dzieci określają je mianem „filmowo-komiksowej hybrydy” (J. Dunin *Książeczki dla grzecznych...*, s. 134) albo „powieści obrazkowej” (A. Rusek *Tarzan, Matolek i inni. Cykliczne historyjki obrazkowe w latach 1919-1939*, Warszawa 2001, s. 35). Nie precyzują jednak, co te określenia miałyby właściwie znaczyć.

^{9/} Używam tu terminu ukutego przez Bernarda Toussainta (*Ideographie et bande dessinée*, „Communications”, 1976 nr 24, s. 82), gdyż najczęściej funkcjonuje on w naukowym piśmiennictwie polskim dotyczącym komiksu. Wprowadził go tu Krzysztof Teodor Toeplitz (*Sztuka komiksu. Próba definicji nowego gatunku artystycznego*, Warszawa 1985, s. 21).

^{10/} K. Makuszyński, M. Walentynowicz *Awantury i wybryki...*, s. 3.

w ł a s n y m r o z u m e m, bez obcego kierownictwa. Zawinioną jest ta niepełnoletność wtedy, kiedy przyczyną jej jest nie brak rozumu, lecz decyzji i odwagi posługiwania się nim bez obcego kierownictwa. *Sapere aude!* Miej odwagę posługiwać się swym własnym rozumem – tak oto brzmi hasło Oświecenia.¹¹

W książeczkach o Fiki-Miki i Goga-Goga chodzi więc o rozum subiektywny w przeciwstawieniu do obiektywnego – indywidualną, podmiotową umiejętność poznawania i działania¹². Umiejętność publicznego korzystania z rozumu subiektywnego konstituuje dorosłość. Opowieści o małpce Fiki-Miki i Murzynku Goga-Goga wpisują się zatem w projekt oświeceniowy, a jako literackie *exemplum* tegoż ponawiają schemat *Bildungsroman*. Śledzą edukację, rozwój duchowy, emocjonalny i – przede wszystkim – intelektualny bohaterów.

Motyw końca dziejów stanowi nie tylko przedmowę do opowieści o Murzynku i małpce, ale także *postscriptum* do czterech książek przygód Koziołka – *postscriptum* uświadamiające ich temat przewodni. W często cytowanej warstwie dosłownej jest nim poszukiwanie Pacanowa – miasta, w którym:

Tacy sprytni są kowale,
Że umieją podkuć kozy,
By chodziły w pełnej chwale.¹³

W świetle natomiast przywołanego przed chwilą posłowia, opowieść o Matołku jawi się jako historia osiągnięcia statusu społecznej dorosłości przez kozę – przedstawiciela warstwy upośledzonej i podporządkowanej. Świadczy o tym także strona wizualna przekazu [rys. 1]. Koziołek nie jest już mieszkańcem łąki, lecz posiadaczem domu, fotela oraz żony – jakże ważnych w społeczeństwie patriarchalnym. Przede wszystkim zwracają jednak uwagę długie spodnie Matołka – w latach międzywojnia będące jednoznacznym symbolem dorosłości, spodenki jego były krótkie. W przypadku opowieści o afrykańskich bohaterach, niepełnosprawność i ujarzmienie zasadzają się nie tylko na nieumiejętności posługiwania się własnym rozumem. Podporządkowanie jest tu zdwojone poprzez upośledzenie wynikające z umiejscowienia przestrzennego. Peryferyjna lokalizacja – Czarna Afryka – wy daje się najbardziej oddalona od europejskiego centrum, sprawiając, że małpka i Murzynek predestynowani są niejako do zajmowania podrzędnego miejsca w kulturowej hierarchii.

^{11/} I. Kant *Co to jest Oświecenie?*, w: tegoż *Przypuszczalny początek ludzkiej historii i inne pisma historyzoficzne*, przeł. M. Żelazny, I. Krońska, A. Landman, Toruń 1995, s. 53-60.

^{12/} H. Schnädelbach *Rozum*, w: *Filozofia. Podstawowe pytania*, red. H. Schnädelbach, E. Martens, przeł. K. Krzemieniowa, przedm. J. Kmita, Warszawa 1998 [wyd. II], s. 99-137 (związka s. 100-107).

^{13/} K. Makuszyński, M. Walentynowicz *120 przygód Koziołka Matołka*, s. 3.

Kantowskie przejście od dzieciństwa do dorosłości, od zniewolenia do samodzielności można także rozumieć – jak to sugeruje Michel Foucault¹⁴ – jako przekroczenie progu człowieczeństwa. W przypadku analizowanych przeze mnie książeczek bohaterowie wcale nie są – a tak mogłoby się wydawać – wykluczeni ze zbioru „ludzkość” jedynie ze względu na bycie koziołkiem czy małpką. Tym, co konstytuuje ich nie-człowieczeństwo jest właśnie niedojrzałość, rozumiana jako nieumiejętność publicznego posługiwania się rozumem subiektywnym na modłę europejską. Opowieść o Goga-Goga i Fiki-Miki jest zatem dziecięcą wersją wielkich dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych programów misyjnych i edukacyjnych, mających na celu wszechstronne „podniesienie” mieszkańców terenów kolonizowanych. Są to książeczki o uczłowieczaniu-tego-co-nie-ludzkie¹⁵.

Dramatis personae – czarny chłopiec i...

Stwierdzenie, że Fiki-Miki jest małpką, a Goga-Goga Murzynkiem byłoby – moim zdaniem – niewystarczające. Zanim więc przejdę do omówienia drogi, jaką pokonali afrykańscy bohaterowie książeczek, proponuję refleksję nad nimi samymi.

Goga-Goga, zestaw dźwięków łatwy do wymówienia nawet dla małego dziecka, może stanowić pierwsze poznane i zapamiętane przez nie imię „afrykańskie”. Brzmienie kojarzy się z tajemniczym i rytmicznym bębnieniem w równikowym lesie, sugeruje prymarność ludu, w ramach którego funkcjonuje. Bełkotliwe imię jest także synekdochą – przypominając dziecięce gaworzenie, ewokuje obraz mieszkańców Afryki jako pogrążonych w stanie dzieciństwa i niedojrzałości¹⁶. Wizualna warstwa informacyjna opowieści przekazuje jednoznaczny komunikat – czarny chłopiec nie jest człowiekiem w pełnym znaczeniu tego słowa [rys. 2]. Zaobserwować daje się stopniowanie groteskowości postaci w zależności od koloru ich skóry¹⁷. Biali stojący na czele hierarchii władzy i zdolności używania rozumu są – na tyle, na ile pozwala stosowany przez Walentynowicza styl, zbliżony do tzw. *clear cut*¹⁸ – obrazowani niemal realistycznie. Ich mimika jest równie oszczędna,

¹⁴ M. Foucault *Czym jest Oświecenie?*, w: Michel Foucault – *Filozofia, Historia, Polityka*, przeł. D. Leszczyński i L. Rasiński, Warszawa 2000, s. 279.

¹⁵ W bliższych nam czasach przykładem takiej opowieści są perypetie Romka i A'tomka podejmujących trud uczłowieczenia małpy imieniem Tytus.

¹⁶ Podobną wymowę mają w tekście książeczek te chwile, w których Makuszyński pozwala przemówić czarnym ludziom w ich własnym języku. Przekaz małujący Afrykanów jako pierwotnych wzmacniany jest wtedy przez efekt komizmu (np. opis podróży Koziołka Matołka do Afryki, w: K. Makuszyński, M. Walentynowicz *Awantury i wybyrki małej małpki Fiki Miki*, s. 21, gdzie: „Al Koziołkes ben Matołkes | Fugas chrustas z Lechistana | Ul Afrikas goles piętes | Szuru-buru kęsim dana”).

¹⁷ Jeszcze bardziej widoczne jest to w cyklu książeczek o Koziołku Matołku, który w swych podróżach oprócz czarnej i muzułmańskiej Afryki odwiedza także Daleki Wschód.

¹⁸ To znaczy rysunek o silnie zaznaczonej kresce konturów postaci, z jednoczesnym całkowitym brakiem cieniowania (por. R. Sabin *Comics, Comix & Graphic Novels. A History Of Comic Art*, New York 1996, s. 218-220).

co cywilizowana. Arabowie jako budowniczości miast i cywilizacji sytuują się pośrodku. Jeżeli chodzi zaś o czarnych Afrykanów, to znajdują się oni na najniższym szczeblu drabiny – ewolucyjnej i kulturowej. Twarz Goga-Goga to maska, która podobnie jak u starożytnych, predefiniuje osobowość obdarzonej nią postaci, w tym przypadku niewolniczą – nie-rozumną i nie-ludzką. Schematyczne oblicze Murzynka składa się z kilku zaledwie plam. Jego wargi są nienaturalnie czerwone i wielkie. Biel potężnych, wybałuszonych gałek ocznych kontrastuje z absolutną czernią twarzy. Oblicze Murzynka określa zatem dwie wartości krańcowe, ostateczne i jako takie niemieszczące się w spektrum światła widzialnego. Równie ekstremalne są deformujące twarz Goga-Goga grymasy. Jego nieokiełznana radość, jak i głęboki smutek czy lęk sygnalizują nie-ludzką dzikość. Mimika Goga-Goga to mimika bestii.

Prezentacja drugiego [rys. 3] z bohaterów jest równie ciekawa. Fiki-Miki to imię mówiące. Jego dwuczłonowość – podobnie jak u Goga-Goga – jest stereotypowo „afrykańska”. W semantycznym polu odniesień imienia znajdziemy przede wszystkim czasownik „fikać”. Z tego pierwszego skojarzenia bierze się zapewne rzeczownik „Fiki-Miki”, funkcjonujący w nieformalnej polszczyźnie jako termin na określenie stosunku seksualnego, fikołków w sypialni. Drugi człon imienia kojarzy się natomiast z Myszką Mickey – znaną już w Polsce lat trzydziestych¹⁹ sztandarową postacią z menażerii Walta Disneya. Fiki-Miki zwraca uwagę wyglądem. W przeciwieństwie do znanego bohatera kultury popularnej szympansa Tytusa wymyka się ona skutecznie wszelkim próbom dokładniejszego zaklasyfikowania. Jako że posiada ogon, nie może należeć do małp człekokształtnych. Z drugiej strony, Afryki subsaharyjskiej nie zamieszkują małpy tak dużych rozmiarów, które jednocześnie używałyby ogona jako tzw. piątej kończyny. Skłania mnie to do przypuszczenia, że przyjaciółka Murzynka jest nie-małpą. Jako urodzonej w mroku tropikalnego lasu hybrydzie, przysługują jej ulepszone atrybuty „czystych” gatunków. Wzrost, „inteligencja” i siła naczelnych w połączeniu z pięcioma kończynami i zwrotnością stanowią tylko symbol potencjału kryjącego się w tym, znajdującym się „pomiędzy”, stworzeniu.

Przypadek Fiki-Miki jest jeszcze bardziej frapujący ze względu na powiązanie z pewną rzucającą się w oczy luką w strukturze opowieści. Otóż, gdybyśmy pokusili się o zabieg zestawienia ze względu na płeć postaci występujących w książeczkach, to okazałoby się, że wszystkie „rasy” reprezentowane są zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety. Arabskie przekupki, białe dziewczynki i pielęgniarzki, żona Matofka i małe kózki – „kobiet” nie brakuje. Jedynym wyjątkiem są Murzyni – nie znalazłem wśród nich ani jednej przedstawicielki „płci pięknej”. Ten niespodziewany *hiatus* w strukturze opowieści nie jest – jak sądzę – niedopatrzaniem. Zapewniają go hybrydyczne małpy – nie znajdziemy bowiem wśród nich ani jednego „mężczyzny”. Jeżeli chodzi zaś o samą towarzyszkę Goga-Goga, to choćby ze względu na jej funkcjonowanie w opowieści – nie waham się tego powiedzieć – Fiki-Miki jest czarną dziewczynką.

Dzieje – droga do rozumu i wejście w „świat historii”

Wydarzeniem inicjującym dzieje bohaterów – rozumiane jako droga do zdobycia rozumu – jest dopiero akt buntu przeciw tradycyjnemu prawu plemieniemu [rys. 4]. Goga-Goga wkrótce przekroczyć ma ważny w życiu wspólnoty próg. Uczynił pierwszy krok, ale ostatni jeszcze przed nim. Chłopiec znajduje się w trakcie jakiegoś *rite de passage*. Nie wiemy, czy chodzi o obrzęd związany z wkraczaniem w dorosłość, czy może o jakiś inny rytuał inicjacyjny. Jedno jest natomiast pewne – jest on związany z polowaniem na małpy. Po odłączeniu od wspólnoty, w czasie samotnej wyprawy, Goga-Goga musi sprowadzić do wioski małpę, a następnie sporządzić z niej „bite zrazy ze śmietaną”. Transgresywny gest oporu wobec planów zjedzenia Fiki-Miki przez plemię sprawia, że rozpoczynają się „dzieje”. Goga-Goga nie kończy rytuału i – jako człowiek pomiędzy/poza – zaczyna nowy proces przejścia, tym razem jest związany z rozumem i historią, z dołączeniem do świata europejskiego. Murzynek wraz z Fiki-Miki przestają być ahistoryczni, ale nie tworzą jeszcze rozumnego ludu „z historią”. W wyniku sprzeciwu opartego na załączkach krytycznej refleksji, rozpoczyna się metamorfoza Goga-Goga w wolnomyśliciela, a wyłom w monolocie zasad konstytuujących murzynkowe widzenie świata może odtąd się jedynie poszerzać. Droga trwać będzie aż do chwili, w której szczelina stanie się na tyle wielka, że pozwoli światłu wedrzeć się do wnętrza. Dopiero u jej końca nastąpi dopełnienie Oświecenia.

Dzieje – zniewolenie kobiety

Jeżeli – zgodnie z wcześniejszymi domysłami – powrócimy do koncepcji Fiki-Miki jako czarnej dziewczynki, to naszkicowany wyżej „plan dziejów” wyglądał będzie nieco inaczej. Niesie to bowiem dalsze konsekwencje, choćby dla relacji między prezentowaną na początku *Awantur* hordą małpek (czarnych kobiet) a wioską mężczyzn, z której pochodzi Goga-Goga. W ten sposób mielibyśmy do czynienia z czymś w rodzaju opowieści o dwóch zantagonizowanych i dopełniających się społecznościach. Przeprowadzenie przez Murzynka małej małpki do wioski byłoby w tym świetle swoistą dziecięcą wersją mitu o ujarzmieniu królowej Amazoнок przez Achillesa. Problematyczne są jedynie „bite zrazy ze śmietaną”, jakie należałoby zrobić w tym przypadku z porwanej Fiki-Miki. Być może chodzi tu o „małżeństwo” czarnego mężczyzny z małpą, które jako z konieczności niechrześcijańskie, nie może zostać w tekście tak nazwane. Precedensem dla takiego rozumienia sprawy może poniekąd być, podparte autorytetem m.in. Hume’a, stwierdzenie autora *History of Jamaica*, wielbego Edwarda Longa: „Jakkolwiek absurdalna i śmieszna mogłaby się taka opinia wydawać, nie sądzę, by małż-orangan był hańbą dla samicy z plemienia Hotentotów”²⁰. Zamyśl Longa – podobnie jak ten zawarty w opowieściach o Fiki-Miki i Goga-Goga – jest wystarczająco

^{20/} Cyt. za K. Bhabha *Homi Of mimicry and man – the ambivalence of colonial discourse*, w: *The Location of Culture*, London–New York 1994, s. 87.

jasny: ludy nie-uczułowiczone oraz małpy w tym sensie pozostają równym poziomem, że podstawowa komunikacja między nimi jest możliwa.

Dzięki takiemu zabiegowi koncepcja „dziejów” Koziółka Matołka, który oprócz rozumu zdobył też i żonę, łączy się z perypetiami Goga-Goga i Fiki-Miki. Choć dominacja Murzynka nad czarną dziewczynką jest ewidentna – już we wczesnym i wstępnym podziale ról małpka odgania wachlarzem muchy od śpiącego chłopca²¹ – to przyznać należy, że kolejne przystanki w drodze znaczone są coraz bardziej partnerskimi stosunkami pary bohaterów. Różnice w zakończeniu dziejów Matołka i Goga-Goga [rys. 1 i 4] właśnie z tego wynikają. Koziółek po powrocie do Pacanowa obwołany zostaje królem kóz. Jego samotne doświadczenie drogi każe mu po prostu wybrać sobie żonę. Jest królową, ale ma nad sobą podwójnego władcę: pana domu i jednocześnie króla kóz. Ze względu na wzajemność okazywaną sobie w czasie wspólnej drogi, ale przede wszystkim z powodu odmienności indywidualnych dziejów – jak się okaże Murzynek i małpka w kluczowym momencie dokonują przewartościowania patriarchalnego kolonialnego świata – odmiennie kończy się historia Goga-Goga i Fiki-Miki. Choć Murzynek zostaje władcą, to jednak czarna dziewczynka zajmuje najbardziej wpływowo politycznie stanowisko na jego dworze, najpewniej po prostu jako królewska metresa [rys. 5]. Jest to jednak pozycja nieformalna, a samemu związkowi dwojga bohaterów daleko do europejskiego, chrześcijańskiego wzorca.

Peryferia wędrują do Centrum – mimikra

Dzieje poszukiwania rozumu to dzieje zbliżania się do miejsca, które stanowi jego depozyt. Centrum – bo o nim mowa – dzieli od peryferii odległość absolutna. Między jednym miejscem a drugim nie ma płynnego przejścia, jest raczej nieprzebrany dystans kulturowej różnicy. Już samo przestrzenne zbliżanie się do centrum, podróż poprzez odmienne obszary dyskursywne, o ile ma być skuteczna, musi zasadać się na internalizacji nowych kategorii interpretacyjnych, nowych wizji świata. Trzeba poszukać sposobu na rozmycie się w tłumie, do poszukiwania techniki m i m i k r y. Fiki-Miki zmuszona jest przybrać barwy ochronne. Napięcie między dzikością a człowieczeństwem rozpatrywać można m.in., zwracając uwagę na różnicę pomiędzy ciałem okrytym – cywilizowanym, a takim, które okrycia jest pozbawione. Brak odzienia skazuje w Centrum na egzotyeczność i niepowagę – konstytuuje „goliznę”, która w europejskiej strefie kulturowej dyskwalifikuje.

Fiki-Miki w momencie rozpoczęcia wyprawy nie ma żadnego odzienia [rys. 4]. Jest to dla niej „naturalna” sytuacja, gdyż taki obyczaj panuje w hordzie/wiosce, w której się wychowywała. Rozpoczęcie przez nią drogi wiąże się więc nieodłącznie

^{21/} „Poszli dalej, ucieszeni, / Wciąż wędrując przez las głuchy, / A gdy Goga-Goga usnął / Małpka spędza z niego muchy”, K. Makuszyński, M. Walentynowicz *Awantury i wybryki...*, s. 7.

z przywdzianiem szat²². Droga i dorastanie to jednocześnie przybywanie ilości odzienia bohaterów²³. Krótkie spodnie dziecka, wraz z wchodzeniem w dorosłość i zdobywaniem rozumu, muszą zostać zamienione na długie spodnie dorosłego człowieka [rys. 6]. Mimo to kultura, narzucająca przecież ów wzór postępowania, posiada swoisty wentyl bezpieczeństwa, chroni się przed kamuflażem Innego. Małpka, brana w Afryce za „murzyńskiego generała”²⁴, w Centrum już odróżnia się od tła²⁵ [rys. 6], przy czym jej ogon traktować wypada metaforycznie. Jest, by użyć tu sformułowania Homi Bhabhy, *the same but not quite* (taka sama, ale nie całkiem)²⁶. Odzienie, jakie małpka/dziewczynka wdziewa, sprawia jedynie, że nie gorszy ona ludzi eksplcytną dzikością.

Wyzwalający performatyw mimikry

Mimikra to nie tylko indywidualna technika, której używa się celem upodobnienia do tła. Jest ona przede wszystkim jedną z głównych procedur kultury, służących jej cełom. To skomplikowana strategia reformowania, regulowania i dyscyplinowania Innego. Władza oswaja „dzikusa” i przyswaja go, dokonując jednocześnie autoprezentacji za pomocą jego zmienionego, naśladowującego ciała. Zastosowanie strategii mimikry daje kulturze to, czego potrzebuje, aby pozostać kulturą: przeobrażonego, ale wciąż odróżnialnego Innego. Reforma nie może bowiem zostać przeprowadzona w pełni, gdyż wtedy kultura nie mogłaby definiować się z pomocą siatki różnic, stałaby się pustym słowem, pękniętą nicią w pajęczynie pojęć. Mimikra stwarza zatem Fiki-Miki i Murzynka na nowo, a jednocześnie odzwierca i powtarza ich inność. Wszystko to jest produkowanym i czytany w ramach kultury znakiem odmienności, krnąbrności, symbolem nieustannego z ich strony zagrożenia²⁷. Im bliżej metropolii, im (punkt widzenia „homogenicznego” Centrum pozwala tak powiedzieć) bardziej zaawansowana mimikra, tym większe zagrożenie. Jednocześnie nadzór nad bohaterami – nieustanna obecność białych ludzi – zostaje wzmożony. Przymusowa hospitalizacja Goga-Goga – jeszcze w Afryce, ale przecież w szpitalu białych, ekspozyturze i namiastce metropolii –

22/ „Gdy spotkali wędrowników, / Którzy towar mieli wszelki, / Goga-Goga kupił małpce / Spodnie i czerwone szelki”, tamże, s. 8. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku Koziolka – zupełna nagość wszystkich członków koziego wiecu wysyłającego Matofka do Pacanowa nie jest już dopuszczalna dla kozła w podróży.

23/ „W mundur odział ją czerwony, / Potem grał na katarynce, / A małeńka Fiki-Miki / Tańczyć musi wciąż na lince”, tamże, s. 13.

24/ „W bramie miasta stał wartownik, / Co w noc ciemną wciąż spozierał, / Ujrzał małpkę i pomyślał, / Że murzyński to generał”, tamże, s. 15.

25/ „A na żadnym jeszcze morzu: / Białym, Żółtym, czy Czerwonym, / Nikt nie widział marynarza, / Co porusza wciąż ogonem”, K. Makuszyński, M. Walentynowicz *Na nic płacze, na nic krzyki...*, s. 4.

26/ K. Bhabha *Homi Of mimicry and man*, s. 86.

27/ Por. tamże, s. 86.

umożliwia permanencję spojrzenia medycznego, które bada i normalizuje²⁸. Już w samym Centrum, podobną kuratelą otoczona zostaje Fiki-Miki²⁹. Te dyscyplinujące zabiegi wokół małpki i Murzynka służyć mają nie tylko produkcji autoryzowanego Innego, stabilnego podmiotu, jego ujarzmieniu i poddaniu kontroli. Celem ich jest także niedopuszczenie do parcelacji rozumu. Nauki (dyscypliny), którymi Centrum obudowuje „dzikusa”, dają mu nieustannie ponawianą obietnicę udziału w rozumie, w kulturze, ale jednocześnie w każdej chwili elokwentnie uzasadniają odmowę podziału, z każdym naukowym odkryciem dopisują do milczącej umowy nowe klauzule pozwalające na retrakt.

Być może jednak, jak chce Homi Bhabha, kategoria mimikry stanowi także drogę do wyzwolającej dekonstrukcji założeń kolonialnej władzy. Dając obietnicę „asymilacji” do ludzkości (*the same*) i wskazując jednocześnie na permanentną niekompletność owego przedsięwzięcia (*but not quite*), metropolia alienuje deklarowany przez siebie język wolności³⁰. Dostrzeżenie tej alienacji i ujawnienie ambiwalencji stosowanych w kolonialnym dyskursie a naczelnych dla strategii mimikry pojęć, takich jak „wolność”, „równość” itp., sprawia, że widoczna staje się absolutna przepaść między ideałami Oświecenia a ich zastosowaniem praktycznym. Obietnica dorostłości i człowieczeństwa może być tylko ponawiana, nigdy natomiast zrealizowana. Samo uświadomienie sobie przez skolonizowanych ambiwalencji strategii mimikry, a co za tym idzie specyfiki własnego uwikłania, prowadzi do wyzwolenia. Ponawianie bowiem tej techniki, od momentu nadania jej nowego, postkolonialnego znaczenia stanowić zaczyna reiterację performatywnej wypowiedzi wolnościowej.

Peryferia w Centrum

– upadek hegemonii i homogenii metropolii

W przeciwieństwie do swoich osiadłych w Afryce krewnych, Goga-Goga i Fiki-Miki nie poddają się klasycznej etnologicznej analizie dlatego, że ich *habitus*³¹ podróżuje wraz z nimi. Role zostają odwrócone: to nie antropolog-erudyta odbywa pełną splendoru podróż do Trzeciego Świata. Wręcz przeciwnie, to miejsce zajmowane przez „Europę” staje się ściśle określonym celem, a status nie-miejsca przysługuje dynamicznej przestrzeni życiowej małpki i czarnego chłopca. *Habitus* jest korelatem życia rozumianego jako działanie. Jego zmienność powoduje, że konieczne jest ciągłe zestawianie przestrzeni językowej skolonizowanych z napotka-

28/ „Dobra Pani dała chłopcu / Bardzo gorącego mleka, / Bo był bardzo wyczerpany / Idąc długo i z daleka”, K. Makuszyński, M. Walentyłowicz *Awantury i wybryki...*, s. 18.

29/ „Przywołali wnet doktora / Imci pana Bolibrzuszka, / Który zbadał ją i kazał, / By położyć się do łóżka”, K. Makuszyński, M. Walentyłowicz *Na nic płacze, na nic krzyki...*, s. 15.

30/ K. Bhabha Homi *Of mimicry and man*, s. 85 nn.

31/ J. Clifford *Routes. Travel and Translation in the Late Twentieth Century*, Cambridge (MA) – London 1999, s. 2-4, 29-31, *passim*.

nym obszarem dyskursywnym – politycznym, społecznym, ekonomicznym itd. Ponieważ ów obszar jest dynamiczny, stanowi nieustannie zmienny przedmiot interpretacji. Ostatecznym *interpretandum* dla podróżującej kultury peryferii jest homogeniczne Centrum.

Opowieść o zdobywaniu rozumu przez Koziołka Matołka zobrazować można hiperbołą, która opada i wznosi się w miarę oddalania się od metropolii i powrotu do niej. Historia Goga-Goga i Fiki-Miki rysuje linię zbliżenia pozornie asymptotyczną, książeczki nie opisują momentu przełomowego. Z zakończenia opowieści wiemy jednak, że Centrum zostało w momencie granicznej interpretacji osiągnięte i spięcie owo zmieniło raz na zawsze zarówno *interpretandum*, jak i *interpretans*. Projekt kolonialny upadł, a centralna dla niego dyskursywna strategia mimikry przejęta została przez dotychczasowych uciemionych. Nie dziwi więc, że w narracji Makuszyńskiego „miejsce” ostatecznego sprzężenia okryte jest kulturowym tabu. Wszak jest to wydarzenie podwójnie traumatyczne. Nie chodzi tu o samo poczucie zatraty „centralności”, ale także o gwałtowne uwolnienie od przemocy interpretacyjnej – dotychczas zadawanej Innemu a teraz od Niego doświadczanej.

Pytanie, jakie trzeba sobie wobec tego zadać, brzmi: gdzie jest miejsce antropologa, gdy zakorzenieniem kultury staje się jej mobilność zamiast konkretnego punktu na mapie? Nadal przysługuje mu (p)osiadłość w Centrum, tyle że w granicznej grze interpretacyjnej, w momencie zetknięcia z Trzecim Światem przestaje pełnić rolę uprzywilejowaną. Makuszyński przedzierzga się więc z etnologa – jakim był, pisząc o Matołku, którego podróż zaczyna się i kończy w Centrum – w potęgę utraconej centralności, wzorcowości i wyższości. Jednocześnie, przechodząc od kolonialnego projektu ucłowieczania do projektu sterowanego przez dekonstrukcję strategii mimikry, nieświadomie daje diagnozę terażniejszości, która zaskakująco współbrzmi z głosami krytyków epoki postkolonialnej.

*

Celem mojej pracy był namysł – z perspektywy studiów postkolonialnych – nad opowieściami o małpce Fiki-Miki i Murzynku Goga-Goga. Odrzucenie dotychczasowych refleksji, jako opierających się jedynie na analizie „wydarzeń”, zmusiło mnie do pogłębienia rozważań. Zastosowanie kategorii „jedności ikono-lingwistycznej” pozwoliło na pełniejszą interpretację przekazu. Najbardziej owocne okazało się jednak potraktowanie całości opowieści o małpce i Murzynku jako nadrzędnej wobec warstwy wydarzeniowej. Dzięki takiej strategii interpretacyjnej możliwe stało się wydobyć na jaw schematu łączącego historie Koziołka i afrykańskiej pary w ramach wielkiego dziewiętnasto- i dwudziestowiecznego projektu cywilizowania ludności podległej. Celem stawianym przed bohaterami okazało się zdobycie umiejętności posługiwania się rozumem na modłę europejską oraz wejście w patriarchalny porządek społeczny. W powiązaniu z rozważaniami teoretyków postkolonializmu pozwoliło mi to określić rzeczone książeczki mianem opo-

Przechadzki

wieści o ucłowieczaniu-tego-co-nie-ludzkie. Tak jak historia Matolka wpisuje się w pełni w związaną z epoką kolonialną wizję dziejów, tak opowieść o Fiki-Miki i Goga-Goga, zdaje się już wykraczać poza dominujący do niedawna projekt, antycypując – czy to poprzez wskazanie na możliwe zastosowania techniki mimikry, czy też dając egzemplifikację wędrującej kultury – niektóre z problemów postkolonialnej kondycji.